

DR KAZIMIERZ GOŁBA

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

Wśród korespondencji, jaką otrzymuję od czytelników „Gościa”, znalazł się list pewnej nauczycielki, który zasługuje na bliższe omówienie.

Autorka jego — nazwijmy ją panią Zofią — jest repatriantką z Wileńszczyzny i uczy dzieci górników w jednej z mniejszych osad śląskiego okręgu przemysłowego. Na Śląsku przebywa od roku, ale ten krótki czas pozwolił jej poznać ludzi tutejszych lepiej, niż innym lat dwadzieścia, bo podchodzi do nich z sercem i mówi do nich — po ludzku. Pani Zofia nabrała dla Ślązaków szczerego szacunku, widząc u nich „wysokie poczucie obowiązku i... że wszyscy pracują”. „Nie stwierdziłam” — pisze dalej — „ani jednego wypadku trudnienia się modnym dziś „szabrem” lub hiedlem w ujemnym tego słowa znaczeniu. Dobrze by było, gdyby o tym wiedzieli zwłaszcza ci, co ustawicznie przepelniają pociągi w pogoni za wiadomym celem i umilają trudy swych podróży urągłymi rozmowami o „pieronach śląskich” i ich „zdradzie”.”

Pani Zofia spotyka się stale z ostrą krytyką w stosunku do Ślązaków, której nie może pogodzić z widzianą przez siebie prawdą. Tutaj rok czasu okazał się zbyt krótkim do rozwiązania zagadki, choć przeżywana rzeczywistość nie daje pani Zofii spokoju. Mimo woli sama została wciągnięta w ten konflikt. Ujęła się bowiem za pewną Ślązaczka, którą Hitler napiętnował „trójką”, a którą teraz spotkała ciężka krzywda. Pewien urzędnik gminny, który w krzywdzie tej maczał palce, uznał p. Zofię za „volks-deutscherkę”, która „zanadto szwabów broń”. Boi się ona teraz o następstwa służbowe.

Uważam, że następstw powinien bać się raczej ów uczeń, gdyby jego „patriotyzm” został poddany ocenie władz nadzorczych. Dla takich bowiem panów miejsca na Śląsku nie ma.

Miedzy człowiekiem pracy a człowiekiem szabru wytworzyła się przepaść moralna i socjalna. Nie jest dziełem przypadku, że wśród Ślązaków nie znalazł się podatny grunt dla szabru. Śląsk jest dzielnicą o tysiącletniej tradycji i o wyjątkowym konserwatyzmie w dziedzinie obyczajów. Zarówno tradycja, jak związany z nią konserwatyzm nie są dziś hasłami modnymi, lecz ktokolwiek osądza je krytycznie, pamiętać musi, że tym właśnie czynnikiem zawdzięcza Śląsk

utrzymanie swej polskości. Umiłowanie pracy wynika bezpośrednio z śląskiej tradycji.

Nie wolno jednak czynić tego nauczycielowi, przybytemu z innych dzielnic, który ma być wychowawcą śląskich dzieci. Tradycja śląska obowiązuje i jego. Musi on zdać sobie sprawę, że rola nauczycielstwa była tu zawsze wyjątkową i miała coś w sobie z kapłaństwem. Wszak nauczyciele byli obok księży jedynymi przywódcami ludu śląskiego w walce o polskość przez cały wiek dziewiętnasty. Lompa i Miarka byli nauczycielami! Dzisiejsi nauczyciele na Śląsku muszą być ich spadkobiercami. Mają budować most między tęsknotą śląską a tysiącletnim dorobkiem ogólnopolskiej kultury, aby polskość zakwitła w młodych duszach pełnym kwiatem. Nie wolno zaś nikogo do tej polskości zrażać przez podejście fałszywe, ubocznymi względami dyktowane. Kto zaś tak czyni, nie budowniczym jest, ale szkodnikiem narodowej sprawy.

Pani Zofia drogę właściwą znalazła i jest taką nauczycielką, jakich Śląsk potrzebuje. Niestety, podobnych do niej wciąż jeszcze jest za mało.

Święta Anna

Cichej, wieczornej godziny wiatr szepty niesie Jordanu —
Pieszcząc wiotkie wierzchołki palm na Górze Oliwnej,
Zbiera zapachy storczyków i wonie drzew sandalowych,
Wszystko, co Wschód ma wonnego, co duszę orzeźwia i ciało,
Niesie do cichej komnatki, gdzie dziewczę, słodkie jak anioł,
Kłęczy u kolan swej matki, która jej prawi o Bogu.
Święta księga otwarta na łonie zacnej niewiasty —
Czerpie z niej mądrość i prawdę, anielską uczy dziecięcą.
Bogu na służbę sposobiać w jerozolimskiej świątyni.
Słońce blaskiem świętości akronie oplata matrony,
Która, wybrana wśród niewiast, córkę bez zmyś poczęła,
Z której, jak z świętej krynicy, źródło wytrysło zbawienia. —
Chór niewidzialny aniołów babkę Chrystusa otacza
Służąc jej świętej dziecinie, cześć babce Boga oddając,
Matek i niewiast wzorowi, co niebios Królowę zrodziła. —

Matki się świętej Annie jako patronce oddają,
Trudy im macierzyństwa lekkie i słodkie czyniącej.
Ona im drogę wskazuje, jak dziatki Bogu na chwałę
W wierze świętej wychować — męstwa ich uczy i cnoty.
By skarby im powierzone Bogu bez zmyś oddały.

ANIELA WOLNA-GÓRSKA

6-ta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Zbaw lud Twój, Panie, a błogosław dziedzictwu Twemu, i rządz nimi aż na wieki.

Do Ciebie wołam, o Panie: Boże mój, nie milczże na wołanie moje.

(z Introitu).

Boże Zastępów, od którego wszelkie dobro pochodzi, wlej w serca nasze miłość Imienia Twego i daj nam prawdziwą pobożność, abyś to, co w nas jest dobrego, pomnażał i nas w świętej żarliwości zachował.

(Modlitwa mszalna).

W Tobie, Panie, ja mam nadzieję, niechże nie będę zawstydzon na zawsze: w sprawiedliwości Twojej wybaw mię i wyrwij mię. Nakłoń ku mnie ucha Twego, rychło ratuj mię.

(z Graduału).

Umocnij kroki me na ścieżkach Twoich: aby się nie chwiały nogi moje. Nakłoń ucha Twego, a wysłuchaj słów moich. Okaż przedziwne miłosierdzie Twe: Ty, który zbawiasz ufających w Tobie, Panie.

(Oliarowanie).

O siódmym przykazaniu

Czytałem ciekawy i bardzo zasadniczy artykuł o siódmym przykazaniu w „Gościu Niedzielnym”. W związku z nim nasunęły mi się różne refleksje o złodziejach i szabrownikach, które chciałbym podać ogółowi czytelników do wiadomości. Mówię z własnych doświadczeń.

Najpowszechniejszym chwytem złodzieja-szabrownika jest to, że cię usiłuje zrobić albo Niemcem, albo faszystą, albo innym reakcjonistą — jeśli cię chce okraść nie w nocy ale w biały dzień. Jeśli natrafi na człowieka trwożliwego, chwyt mu się uda. Nie należy wtedy tracić nerwów i pewności siebie, nie dać się zastraszyć, bo tamten zwykle jest wielkim tchórzem i liczy właśnie na to „pierwsze zastraszanie” i swój tupet.

Znam cały szereg wójtów i innych stróżów porządku publicznego, którzy innych masowo denuncjowali (mnie także!) o niemieckość, faszyzm itp. Dziś siedzą w więzieniach, skazani na lata długie... za kradzieże, nadużycia władzy dla osobistego zysku itd. itd. Każdy z nich przy procesie oczywiście jest niewinny, a jeśli brał, to tylko „dla partii”... Ale cóż, kiedy partia nie chce mieć takich ludzi, którzy ją obciążają i podrywają jej autorytet w społeczeństwie i dlatego mu nie pomoże; jest rada, że się go pozbyła.

Tak jak diabeł nie może podobno znieść widoku rzeczy świętych, tak też taki złodziej, o którym coraz więcej ludzi wie, że jest złodziejem — tylko każdy boi się o tym mówić — otóż złodziej ten jest niespokojny na widok kościoła, procesji, księdza, zakonnicy itd. Najchętniej kazałby od razu kościół czy klasztor zamknąć, siostry przepędzić, słowem — pozbyć się tego wyrzutu sumienia, który mu nie pozwala spać. Stąd staje się antyklerykałem, a potem diabeł tak go stopniowo opęta, że jest wrogiem osobistym Pana Boga i szaleje niczym Szawel przed nawróceniem.

Ze złodziejami naszych dni trzeba mieć — że tak powiem — cierpliwość... Wykończą się powoli sami. Przewrócą się o swe własne nogi. Wcześniej czy później nikczemność ich wyjdzie na światło dzienne. W więzieniu zmieniają się do niepoznania, tracą tupet i wszyscy są „niewinni”, zupełnie tak jak oskarżeni w procesie norymberskim albo p. gauleiter Greiser w Poznaniu.

Czytelnik „Gościa”.

Wyrok

Wyrok w procesie kieleckim

11 lipca Najwyższy Trybunał Wojсковy wydał wyrok w procesie 12 uczestników okropnego pogromu kieleckiego. 9 osób zasądzono na karę śmierci, 3 na długoterminowe lub dożywotnie więzienie.

Prokuratorzy podkreślili w swych przemówieniach, że to, co się stało w Kielcach, przynosi hańbę imieniu człowieka i dowodzi, że ludzie zapominają całkowicie o przykazaniach bożych. Obowiązkiem społeczeństwa jest zareagować jak najostreż, by nie powtórzyły się już nigdy tego rodzaju fakty, hańbiące dobre imię naszego narodu.

drzgnące pytanie: „Po co pani tu przyszła?”

Dziś wiemy już na pewno: pani Helena nie wychowa nikogo i nie doczeka się żadnej wdzięczności. Droga ślepej krytyki i obrzucania uczuć polskich w Ślązakach nie dochodzi się do celu.

Niech mi wolno będzie złożyć na koniec hołd tym wszystkim nauczycielom, którzy — jak pani Zofia — sercem wyczuli swą drogę, że to, że się ją w młodych duszach ziarno naszej Polski.

Niestety, pani Helena nie jest zjawiskiem odosobnionym. Mam tu na myśli pewnego urzędnika szkolnego — nazwijmy go panem X-em. Otóż zażywny ten pan jest postrachem wszystkich Ślązaczek i Ślązaków, zdających pod jego przewodnictwem maturę. Egzamin u niego zaczyna się od stwierdzenia miejsca urodzin kandydata. Jeżeli ów miał nieszczęście przyjść na świat na Śląsku, pada nieuchronne pytanie: gdzie przebywał podczas okupacji? — Jeżeli na Śląsku, biada mu! Dłaczego nie uszedł do Gubernatorstwa? Ów pan X nie znosi również słowa „Ślązak”, które prostuje natychmiast na „Polak na Śląsku”. A jeśli nie prostuje, a nawet sam go używa, wówczas „Ślązak” ma w ustach jego brzmienie urągliwe, kłujące. Nie trzeba dodawać, że urodzeni na Śląsku oceniani są przy egzaminach surowiej, niż ich koledzy skądinąd.

Podobny brak taktu okazuje ten pan wobec nauczycieli-Ślązaków. I do nich ma pretensje, że nie uciekli do GG. Nie uznaje deklaracji wierności. Dla niego miarodajna jest nadal hitlerowska klasyfikacja, godząca w siły żywotne narodu polskiego na ziemiach zachodnich.

Taki pan źle służy sprawie polskiej na Śląsku. Podcina dzieło Lompy i Miarki. Podważa zaufanie do władz i polskiej szkoły. Zapomina o tym, że tylko dzięki Ślązakom, którzy nie uciekli nigdzie, wytrwali na swojej ziemi i ocalili przed zniszczeniem przemysł śląski — mogło się tutaj tak szybko odrodzić polskie szkolnictwo i on sam znalazł w sobie — posadę.

Dr Kazimierz Golba

Nabożeństwo żałobne

za śp. gen. Wł. Sikorskiego

Dnia 4 lipca, w rocznicę śmierci śp. gen. Władysława Sikorskiego odprawili w prokatedrze opolskiej nabożeństwo za jego duszę proboszcz św. Krzyża ks. Knosala w zastępstwie Administratora Apostolskiego. Wierni różnych odcieni politycznych wzięli w nabożeństwie liczny udział.

Cyborium

Bóg w Hostii świętej po to się ukrył, ażeby ludzi karmić „chlebem życia”, pokarmem, co nie przemija. Mówiąc bowiem o Eucharystii, powtarza Pan nasz życzenie swoje i groźbę i rozkaz — o chlebie i o pożywianiu. „Bierście i jedzcie”, — „jeślibyście nie pożywali...” Dobry Chrystus Pan nie chce dusz zgłodniałych, osłabionych, suchotniczych — ale zdrowych i mocnych, chociażby za cenę swojej oliary.

Kapłan, posłuszny woli Pierwszego Kapłana, podaje Bosko-ludzkie ciało swoim braciom i siostram w Chrystusie, przy czym czerpie z cyborium. Już udzielił schylnym przed ołtarzem odpuszczenia win znakiem błogosławienia; teraz trzyma dąży kielich w rękę i Hostię świętą zeń wyjmując, aby przypomnieć, że to „Baranek Boży...” Tak zatem stół już zastawiony, „wszystko przygotowane”, jak w ewangelicznej uczcie; zaproszeni przystępują do Najśw. Stołu. Każdy zbliża usta do cyborium i z niego otrzymuje pożywienie dla nieprzemijającego życia.

Zauważmy, jakie cyborium obszerne. Setki razy mogą tam sięgnąć namaszczone palce święconego sługi, „bierze jeden, tysiąc bierze; ten jak tamten w równej mierze”. Wydaje się nam, że to w cyborium powtarza się cud rozmnożenia chleba.

Skończyła się uczta, a puszka — zamknięta pokrywą i welonem haftowanym przyodziana — spocznie w ciszy tabernakulum.

Posileni zaś wierni podziękują w modlitwie za podany „chleb z nieba”.

ks. Józef.

Iskierki

Są ludzie, którzy taksowali patriotyzm podług sumy mienawości odczutej dla wroga — a teraz tę samą mienawość kierują ku własnym braciom.

Jerzy Zamyśłowski.

Narodziny śląskiej Jerozolimy

Ks. Leopold Nerlich od niedawna jest proboszczem Piekar¹⁾. Ma już pół wieku życia za sobą, życia pracowitego, którego trud i znój srebrem posypał pasma włosów; ma pogodną, uśmiechniętą twarz, z której z dobrocią niezmierną spoglądają na ciebie szare oczy.

Ksiądz proboszcz siedzi w czarnym, wysokim krześle, wodząc zamyślonym wzrokiem po dużych, barwnych portretach wiszących na ścianie.

— Tak, tak, ten „piesek Matki Boskiej”²⁾, ks. Ficek nieboszczyk, taką prześliczną wybudował świątynię — myśli ks. proboszcz — a ks. Purkop z Rudy — wzrok proboszcza Nerlicha zatrzymując się na twarzy energicznej, na czole wysokim — sprawił do kościoła ołtarz piękny, z włoskiego, czerwonego marmuru... Nawet Kalwarię rozpoczął budować. Cóż, kiedy tylko kilka kaplic postawić zdołał, czasy były ciężkie, czasy walki kulturalnej...

Palce ks. proboszcza w zamyśleniu wyglądają pokurczony, żółty papier dokumentu³⁾, leżącego na rozwartym brewiarzu. Papier szeleści, czerwieniąc się dużą pieczęcią... jest bardzo stary i bardzo drogocenny. Tak oto przemawia zeń ks. Andrzej Wiercioskiewicz z z odległości dwustu lat:

„Ja, niżej podpisany, świadczę sumieniem moim i wiarą kapłańską — ksiądz proboszcz półgłosem wymawia słowa dokumentu nie patrząc nań wcale, zna go przecież na pamięć. — że przed piętnastu laty, około trzeciej godziny w nocy, w przytomności przewielebnego ks. Jakuba Roczkowskiego, proboszcza natenczas w Piekarach, widziałem światła dwa, na kształt świec, które z góry, Cerekwicą zwanej, spadały ku kościołowi w Piekarach i znowu wznosiły się w górę, zstępując i wstępując przez całą godzinę...” Ksiądz proboszcz przytknął oczy; pod zsuniętymi powiekami widzi wyraźnie zstępujące od Kalwarii i wstępujące pod nią światła, nie dwa, lecz dużo, dużo więcej, może dwieście, a może jeszcze więcej...

— Jeden postawił świątynię, drugi zbudował dla niej ołtarz wspaniały, a ja... — czemu tak rwie się i drży głos księdza proboszcza? — ja chcę, za Bożą pomocą i pomocą ludu śląskiego, założyć Kalwarię Jerozolimską na śląskiej ziemi, na górze Cerekwicy, po której chodzą niebieskie światła...

Od chwili, gdy ksiądz proboszcz wrócił z Ziemi Świętej, myśl o piekarskiej Kalwarii nie daje mu spokoju.

— Księżu proboszczu! — kucharka Marta ostrożnie zagląda przez drzwi — jużci zasnął dobrodziej kochany, jużci, bo to nie dba o zdrowie, jeno kole wszystkiego od rana do nocy zachodzi.

— Co powiecie, Marta? — ksiądz proboszcz podnosi ciężkie powieki.

— Zdało mi się, że Wielebny śpi! — dziwi się kucharka. — Otóż ojciec Władysław Sneider chcieliby z Dobrodziejem pomówić.

— Ojciec Władysław? — już to wrócił? — ksiądz proboszcz aż się z krzesła poderwał na tę nowinę — zaraz do niego leć! już, już idę! — Ojciec Władysław przyjechał — gderze uradowany składając żółty dokument i wsuwając go w brewiarz — nareszcie przyjechał ze swej pielgrzymki do Jerozolimy! Teraz, zaraz jutro, a może już dzisiaj rozpocznie się budowę naszej Kalwarii! — Ksiądz proboszcz nie może powstrzymać drżenia rąk, nie może również ukryć radosnego uśmiechu w oczach i na całej twarzy — ojciec Władysław powie, gdzie ma stanąć ta kaplica, a gdzie następna, powie, jak ma jedna wyglądać a jak druga; Ogórka się zawoła, co jest mistrzem murarskim w Szarleju, robotników się zgromadzi — o Święta Panienko Piekarska, błogosław naszej pracy!

JAN BARANOWICZ

Wieczór nad Odrą

Szerokie wieko słonka do połowy ugrzęzło wśród wierzchów świerkowych. Nim noc wszędzie — w mgieł chustę odziewa się łąka.

Godność i nastrój.

Wiatr na palcach ominął modlące się trawy.

W szerzyznach rzepaku zasnął.

Krowy drążą pyskami miąższ wody ryżawej.

Miedzą nad rzeką, której wart podrył brzeg, kosiarz zwolna schodzi ku domowi z cegły.

Twarz ma spokojną spokojem Odry.

Migotem kosy żegna dzień ubiegły.

Jeszcze w kościele Najświętszej Maryi Panny nie oddzwonili na pierwszą mszę św., a już przed domem mistrza murarskiego, pana Ogórka, proboszczowego szwagra, stoją liczne gromadki ludzi, z różnorodnym narzędziem roboczym w rękach. Obok młodych, silnych górników z taczkami i kilofami, obok murarzy z kielnią, widziałeś starszych wiekiem, którzy też jeszcze chcą ręki przyłożyć do zbożnego dzieła. Nie brak i kobiet z łopatami i włódrami, i młodych dziewcząt, którym się oczy śmieją do roboty. Gwarna rozmowa toczy się około wczorajszej procesji, kiedy to kamień węgielny położono pod

budowę Kalwarii, około sumy uroczystej i wzruszającego kazania księdza proboszcza.

— Wychodzę główną bramą po mszy św. — opowiada jedna z kobiet — a tu słyszę z boku jakiś znajomy głos: „Nie opuszczajcie żebraka”. Myślę sobie: któż też to prosić może? jużci, jakiś znajomek, bo ten głos — i patrzę przez ciżbę — a tu stoi sam ksiądz dobrodziej z biretem w ręce, a ludzie sypią mu złote talary!

— A co ja się nadziwowałam — mówi inna — wyszłam bocznymi drzwiami i wpadłam z miejsca na ojca Władysława, co stał z koszyczkiem w rękach i...

— A przy tych drugich bocznych drzwiach — przerywa jej z piskiem jedno z dziewcząt — stał budowniczy Ogórek z dużą, murarską misą, w której miast cementu miał talary! — dziewczęta parsknęły wesołym śmiechem, lecz wnet umilkły; od strony kościoła zbliża się szybko ojciec Władysław, serdecznie wita zebranych, rozmawia o czymś półgłosem z mistrzem murarskim.

Za chwilę długi pochód posuwa się ku kościołowi. W tej też chwili odezwał się z wieży dzwon na mszę wołający.

W bramie kościoła stoi ks. proboszcz Nerlich; dobre, radosne słowa błędną naprzeciw procesji robotników, a drobne kropelki wody święconej spadają na twarde, ciemne ręce; na kilofy, łopaty i kielnie.

Po mszy św. pochód rusza na górę Cerekwicę. Na jej szczycie wznosi się duży krzyż.

— Tam stanie kościół Przemienienia Pańskiego — ks. proboszcz wskazuje dłonią na krzyż.

— Tak, Dobrodzieju — piękny, gotycki kościół — budowniczy z całą powagą przytakuje proboszczowi.

— W tym zaś kierunku pójdą kaplice Drogi Krzyżowej — Ojciec Władysław szerokim ruchem ręki zakreśla koło — a tu wybuduje się kaplice różańcowe i inne.

— I wszędzie posadzi się drzewka, dużo drzew — mówi ks. Nerlich. — Nasza Śląska Jerozolima musi być piękna!

Księdzu proboszczowi coraz większą trudność sprawia wejście na górę Kalwarii, coraz ciężiej wspiera się na swej lasce, coraz częściej szuka ramienia Ojca Władysława. Dopiero siedem lat mija od rozpoczęcia prac około Kalwarii, a już stoi kilkadziesiąt kaplic, już wznosi się piękna świątynia na szczycie wzgórza. Jeszcze tylko kilka miesięcy pracy, a dzieło będzie gotowe i

¹⁾ Ks. Leopold Nerlich został proboszczem Piekar 28 marca 1886 r.

²⁾ Świątobliwy ks. Ficek sam siebie mianował „wiernym piekłem Najświętszej Pani”.
³⁾ Dokument ten, spisany w polskim języku, ma znajdować się u O.O. Jezuitów w Krakowie, nosi datę 5 sierpnia 1678 r.

będzie można uroczystym aktem poświęcenia oddać Kalwarię na służbę Bożą. Ks. Nerlich przysiadła w cieniu drzew. Nieznośny ból w głowie i w całym ciele szepce mu, iż on tego wielkiego dnia nie dożyje.

— Twoja wola, Panie Jezu — na ustach księdza gości ten sam co zwykle pogodny uśmiech, a szare oczy z dobrocią patrzą na uwijających się przy pracy ludzi. Tam murarze kończą zdobienie bramy wchodowej, gdzie indziej malarz złotą farbą zdobi sukienkę Świętej Panienki, zaś ruchliwe dziewczęta szorują kamienne posadzki kaplic i myją barwne witraże.

— Cieszy się niebo całej waszą pracą i błogosławi wam. — Proboszcz otwiera Muka, z czarnej, skórkowej okładki wysuwa się żółty papier dokumentu sprzed dwustu lat. Wsuwa go z powrotem. Kreśli znak krzyża św. i rozpoczyna prymę:

„Iam lucis orto sidere...”

Przez gęstwę drzew przedziera się promień słońca i patrzy prosto w oczy proboszcza. Powieka zsuwa się na źrenice, i pod nią płoną dwa światła zstępujące i wstępujące na górę Kalwarii. Tylko dwa, a potem jest ich już trzydzieści pięć, tyle, ile jest kaplic na Kalwarii, a potem jest ich już setki i tysiące, tyle, ile pątników w ciągu lat pielgrzymować będzie na górę Śląskiej Jerozolimy.

Jadwiga Bernhardt

Komunikaty sodalicyjne

II Kurs Mariański dla sodalisk Śląska Opolskiego na Górze św. Anny odbędzie się w dniach od 10—15 sierpnia.

Po zakończonym kursie uczestniczki mogą wziąć udział w uroczystościach odpustowych Wniebowzięcia N. M. P. oraz w akcie poświęcenia się Diecezji Opolskiej Niepokalanemu Sercu Maryi.

Zgłoszenia na kurs należy kierować do Referatu Duszpasterskiego przy Administracji Apostolskiej w Opolu, ul. Grunwaldzka 23 do 1 sierpnia br.

Obchody Kalwaryjskie na górze św. Anny

Zgodnie z wiekową tradycją odbędą się na Górze św. Anny w nadchodzących miesiącach następujące „Wielkie Odpusty”:

I. WNIEBOWZIĘCIE NAJSW. MARYI PANNY.

Wtorek, dnia 13 sierpnia:

Godz. 6-ta wieczorem: Procesja z Przenajświętszym Sakramentem z kościoła klasztoru do Groty Lurdskiej.

Przy grocie nabożeństwo sakramentalne i kazanie.

Sroda, dnia 14 sierpnia:

Godz. ½2-glej po poł.: Początek nabożeństwa kalwaryjskiego (w kośc. św. Krzyża).

Czwartek, dnia 15 sierpnia:

(uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny)

Godz. ½7 rano: Msza św. na balkonie przy kościele Matki Boskiej w Porębie. Potem kazanie i uroczysta procesja do grotty.

Godz. ½9-tej: Kazanie przy grocie, Suma Pontyfikalna, akt poświęcenia diecezji Matce Boskiej.

Najmniejszy naród słowiański

Na skutek przesunięcia się naszej granicy zachodniej zyskaliśmy nowych sąsiadów, bliskich nam bardzo pochodzeniem. Jest to słowiański naród Łużyczan. Na wąskim pasie ziemi, liczącym 8000 km, a ciągnącym się tuż za Nysą Łużycką (dzisiejsza granica Polski) od granic Czechosłowacji po Berlin niemal, zamieszkuje 200.000 Serbów Łużyckich.

Przed wiekami w posiadaniu Słowian był cały, pozostający dziś pod okupacją rosyjską, teren Niemiec. Od najdawniejszych czasów pokojowo nastrojony, rolniczy lud słowiański był ofiarą wściekłych ataków niemieckich z zachodu. Bronił swej wolności w krwawych powstaniach, ale nadaremnie. Bezwzględna okupacja niemiecka posuwała się coraz dalej na wschód i dopiero w kraju Milczan i Łużyczan napotkała na silniejszy opór. Z pomocą przyszła im wtedy Polska, gdy w 1018 roku Bolesław Chrobry pokonał wojska niemieckiego cesarza Henryka. Na podstawie pokoju w Budziszynie Łużyce przeszły wtedy do Polski. Niestety tylko przez kilkanaście lat byli Łużyczanie pod opieką potężnego wówczas państwa polskiego. A potem przyszedł drugi, do dziś trwający okres niemieckiej niewoli i okres cichej podziemnej walki o zachowanie swego języka, stroju, obyczajów.

Należy podziwiać, że systematyczne, tyle wieków trwające niemieczenie nie zabiło ducha słowiańskiego w dzielnych Serbach Łużyckich. Doczekali się klęski Niemiec, ale... sytuacja ich nie zmieniła się. Nie uzyskali niepodległości, są nadal pod protektorem niemieckim, czuwa nad nimi policja i administracja niemiecka, która tłumi wszelkie wolnościowe poczynania przywódców Łużyczan.

Warto bliżej się z naszymi sąsiadami zapoznać.

90 proc. ludności stanowią ewangelicy, podlegający władzy kościelnej niemieckiej, 10 proc. — to katolicy, podlegający biskupowi miśnieńskiemu z Budziszyna.

Łużyczanie — to przeważnie rolnicy (35 proc.), rzemieślnicy i robotnicy. Inteligencji tam mało, bo Niemcy o to się postarali.

Miasta są przeludnione uchodźcami niemieckimi ze Śląska i Sudetów, dopiero na wsi zetkniemy się z rdzenną ludnością i możemy podziwiać dawne, piękne stroje narodowe, odmienne w różnych okolicach. Malowniczym strojem Dolnych Łużyc popisywali się Niemcy jako jednym z niemieckich strojów narodowych!

Łużyczanie mają swoją starą, odrębną kulturę, mają zasługi na polu piśmiennictwa, bogaty i różnorodny dorobek literacki. Największy poeta łużycki, Barta-Ciszyński, zajmuje pierwszorzędne stanowisko wśród poetów słowiańskich.

Sławę europejską zyskał uczony, Ernest Muka, członek naszej Polskiej Akademii Umiejętności.

Łużyczanie nie ustają w pracy; rozbudowują swą kulturę, strzegą dawnych obyczajów. Ale nic dziwnego, że coraz trudniej i ciężiej im walczyć, wobec tego smutnego i beznadziejnego stanu ich ojczyzny.

Czy temu hartownemu w walce z niemiecką nacją narodowi nie należy się sprawiedliwość?

Według artykułu Antoniego Nawki, redaktora gazety łużyckiej, zamieszczonego w „Dzienniku Zachodnim”.)

W ostatnich dniach wpłynął do Krajowej Rady Narodowej memoriał w sprawie Łużyc, podpisany przez zarządy wszystkich towarzystw słowiańskich w Krakowie.

Memoriał podkreśla, że sytuacja, w jakiej znajdują się dziś Serbowie Łużyccy kompromituje cały świat kulturalny i że nieszczęśliwy ten naród musi otrzymać na konferencji pokojowej pełną niezawisłość polityczno-narodową w bratnim związku z sąsiednimi narodami słowiańskimi: Polakami i Czechami.

W memoriale wyszczególniono dokładnie, jakie kroki mogłaby w tym celu poczynić Krajowa Rada Narodowa na forum między-narodowym.

Akcja kolonii letnich

Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Katowicach.

Powiatowy Komitet Opieki Społecznej w Katowicach zorganizował kolonie dla dzieci najbardziej potrzebujących powiatu katowickiego. W miesiącu lipcu wyjeżdża 186 dzieci na kolonie do Jastrzębia, Goczałkowic i Pszczyny na 1-miesięczny pobyt. Ponadto zorganizowano za pośrednictwem gminnego Komitetu Opieki Społecznej w Brzezince półkolonie wzgl. kolonie letnie, z których korzystać będzie 135 dzieci.

Powiatowy Komitet Opieki Społecznej zwraca się do społeczeństwa powiatu z gorącym apelem o żadeklarowanie sum na akcję kolonii letnich, które można przekazywać na konto Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu katowickiego nr 221-69 względnie do kas miejskich — gminnych Komitetów Opieki Społecznej.

Na pielgrzymkę pieszą do CZĘSTOCHOWY

od 12—18 sierpnia zgłoszenia przyjmuje do 10 sierpnia plebania Knurów.

Poświęcenie parafii Śląska Opol. Niepokalanemu Sercu Maryi

W niedzielę 7 lipca odbył się we wszystkich niemal parafiach Opolszczyzny uroczysty akt poświęcenia wiernych Niepokalanemu Sercu Maryi. Parafianie przystępowali w tych dniach tłumnie do Sakramentów św. W kościołach kapłani głosili nauki o Matce Najświętszej oraz o znaczeniu samego aktu poświęcenia. Liczne były trydny przygotowania, tu i ówdzie przygotowanie rozłożono na cały tydzień, a nawet na dwa. Referat duszpasterski przy Kurii w Opolu opracował materiały pomocnicze, uwzględniające poszczególne stany jak: mężów, kobiety, młodzież i dzieci. Szczególnie piękny przebieg miały uroczystości kościelne w Opolu; duszpasterze opolscy z wielką gorliwością przygotowali swoich parafian do tego ważnego aktu. W kościele prokatedralnym św. Krzyża w Opolu wziął w uroczystości osobiście udział J. E. Administrator Apost. ks. dr Kominek.

Śp.ks.Franciszek Czubin

Ks. Franciszek Czubin z początkiem wojny odszedł z Rudy, gdzie był wikarym, do rodzinnego Krzeczowa pod Jordanowem, ażeby tam przetrzymać okupację. Krzeczów leży na odludziu, w powiecie makowskim, więc ks. Czubin spodziewał się, że tutaj doczeka się spokojnie końca wojny i wróci na Górny Śląsk. Kiedy jednak rozpoczęła się praca podziemna przeciw okupantowi i dotarła do Krzeczowa, ks. Franciszek Czubin nie pozostał na uboczu, ale zabrał się do pracy organizacyjnej, żyjąc w ciągłym kontakcie z partyzantami i uświadamiając narodo lud góralski tej okolicy. Dłuższy czas udawała się praca, zwłaszcza że na taki zapadły zakątek okupanci nie zwracali uwagi. W roku 1943 powstała w Krościenku i okolicy „Rzeczpospolita Polska”, którą Niemcy omijali, a jeżeli zahaczali o nią, to wycofywali się z poważnymi stratami. Ale zaczęli wtedy pilniejszą uwagę zwracać na te, jak mawiali, „zapadłe dziury” i na pierwszy plan wysunęli Krzeczów. Podchodzili niby partyzanci, przebrani w mundur cywilny, udawali nawet pobożnych, sprzedawali, a czasem i darmo dawali rożnice, książki do nabożeństwa, by tak zdobyć zaufanie pobożnych górali, a nawet i miejscowego duchowieństwa. Pare nieostrożnych posunęli ze strony partyzantów spowodowało, że ks. Franciszek Czubin zaufał prowokatorom niemieckim, zaprzysiągł ich i wprowadził do organizacji, gdzie parę tygodni spędził, niby najgorliwsi partyzanci, po czym się ulotnili, gdy już wszystkie tajemnice poznali. Cała ludność Krzeczowa i okolicy z obawą oczekiwała następstw tego zdarzenia.

20-go czerwca 1943 zjechało do Krzeczowa kilka samochodów ciężarowych, pełnych żandarmów i gestapowców z osławionym wiedeńczykiem Maiwaldem na czele, otoczyli wioskę wcześniej rano, gdy jeszcze mieszkańcy byli pogrążeni we śnie, spędzili prawie całą wieś na cmentarz koło kościoła i kazali leżeć do godziny 9-tej wieczorem; ludzie mdleli w skwarze słonecznym. O 9-tej przybyli spici kaci, po zrabowaniu i spłodowaniu całej wioski, i rozpoczęli egzekucję. Wywoływali ze spisu, sporządzonego przez prowokatorów gestapowskich, poszczególnych obywateli, a gdy ci wstawali, strzałem w kark kładli ich trupem. Pierwszy padł sp. ks. Franciszek Czubin, a za nim ponad 100 obywateli krzeczowskich.

W ten sposób i sp. ks. Franciszek Czubin dorzucił swe młode życie do martyrologii duchowieństwa śląskiego.

KORNEL BALAWENDER

Gdy odwiedzi

Gość nasz dom..

Dzień za dniem mija
W trudzie, znoju.
Wije się zdarzeń gibka żmija.
A czas płynie, płynie
Pośród zgilek, niepokoju...
Kiedy sześć dni pracy minie —
Wtedy szczerze i radośnie
Myślą wszyscy jak o wiośnie —
O dniu siódmym — dniu weselnym,
I o starym przyjacielu,
Na którego czeka wielu,

O — Gościu Niedzielnym!

Gdy odwiedzi Gość nasz dom,
Płyną wtedy odeń wieści.
Tyle luda Gościa słucha,
Że dom ledwie wszystkich zmieści.
Každy wnet nastawia ucha,
I z uwagą słucha, słucha.
A Gość prawi, prawi:
Rzeczy różne, rzeczy nowe,
Co jest dobre, a co złe,
Co potrzebne, a co — nie,
Co się dzieje w świecie, w kraju, —
Powie zwięźle, ale zdrowo!
Wtedy w słuch się zamieniają
Starzy, młodzi, wielcy, mali,
Každy tylko kiwa głową
Nastawiając dobrze ucha
I wraz z Gościem słowo w słowo
Na wydarzeń płynie fal.

Później idą wiersze miłe,
Płyną w rytmie jak melodia,
Upajają — wznoszą w niebo,
Hen, daleko, prosto — wzwyż,
To wszak ducha jest potrzeba
Wnieść się w górę, wprost do Boga,
Skąd źródł łask na ziemię spływa,
Gdyby manna świeża, żywa...
(O czym nieraz w trosce śnisz!)

A na koniec wszyscy czują.
Że nadchodzi czas wesela.
Dziolchy klaszczą, podskakują,
Chcą się uśmieć, chcą posłuchać
Tego Stacha Kropiciela!
No, bo też to pięknie gada!
Jest w tym humor, jest i swada,
I naukę piękną da,
I posłuży dobrą radą —
Ten nasz stary, dobry dziadusi!
Szkoda tylko, że sam nie gra
Na skromniutkiej jakiej lirze:
Mógłby czasem przyspiewywać
Piosnki, które zna i słyszy.
A tak by mu pasowało
Instrumentem przybrząkiwać, —
Choć też dobrze, że przynajmniej
Piękną fajkę w gębie ma
I co chwila se z niej pyka!
Pyka, pyka, opowiada,
Coraz lepiej, raźniej gada,
Za co wdzięczna mu gromada!

Odpust w Tarnowskich Górach

Parafia św. Jana — OO. Kamilianie w Tarnowskich Górach — obchodzi w niedzielę, dnia 21 lipca 1946 r. odpust św. Kamila, patrona chorych i szpitali. W niedzielę, dnia 4 sierpnia br. wyruszamy z do-raczną pielgrżynką do Matki Boskiej Pi-karskiej.

Z Istebnej

26 czerwca przed południem odbyło się w Istebnej odsłonięcie portretu ks. Józefa Londzina, patrona szkoły powszechnej i u-mieszczenie napisu na szkole, który oku-panci literę po literze wystrzelali; w uro-czystości tej brali udział pp. inspektorowie i prezes Pow. Rady Narodowej z Cieszyna, działwa, grono nauczycielskie i ludność. Do zebranych przemówili: inspektor oraz ks. proboszcz i prezes Pow. Rady Nar. Dzieci odśpiewały piękne pieśni. Tuż przed połu-dniem odbył się akt poświęcenia nowej szkoły pod istebniańską Mładą Górą. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Grimm, od-prawiając na miejscu Mszę św., podczas której przystąpili do Komunii św. starusz-kowie i chorzy, nie mogący się dostać z powodu odległości i uciążliwego dostępu do kościoła; lzy spadające z oczu tych nie-szczęśliwych były podziękowaniem władzy duchownej za zezwolenie na odprawienie św. Ofiary na tym pustkowi. Z władz by-li obecni: pp. inspektorka i inspektorowie, prezes Pow. Rady Nar. z Cieszyna, wójt miejscowy, grono nauczycielskie i liczny za-stęp miejscowych obywateli. Podobna uro-czystość odbyła się w Koniakowie 25 czer-wca, gdzie poświęcił nowootwartą szkołę w Raziocze ks. wikary Raszka w obecności przedstawicieli władz szkolnych, miejsco-wych i nader licznie zebranych obywateli.

Sukces Pożyczki P.P.O.K. w Katowicach

Miejski Komitet P. P. O. K. komuni-kuje:

Według dotychczasowych obliczeń wynosi suma pożyczki z terenu miasta Katowic ok. 110 milionów zł. Z wyniku tego można być w pełni zadowolonym, gdyż liczone na su-mę 100 milionów zł.

Jeśli chodzi o poszczególne grupy i za-wody przedstawia się wynik następujący:

1. Kupiectwo-Handel — subskrybentów 1227 zdeklarowało 25.322.500 zł.
2. Przemysł (prywatny) — subskrybentów 234, zdeklarowało 12.471.500 zł.
3. Rzemiosło — subskrybentów 763, zdeklarowało 10.780.000 zł.
4. Wolne zawody — subskrybentów 288, zdeklarowało 1.813.000 zł.
5. Rolnictwo — subskrybentów 47, zdeklarowało 139.500 zł.
6. Właśc. nieruchomości — subskrybentów 97, zdeklarowało 102.500 zł.
7. Różni — subskrybentów 169, zdeklarowało 2.418.000 zł.

Razem: 52.325.000 zł.

Druga część pożyczki w wysokości około 58 milionów zł, to suma subskrybowana w przeważnej części przez świat pracy, banki oraz spółdzielnie. Spółdzielnie subskrybo-wały na terenie miasta 7.446.500 zł. Specy-fikacje świata pracy i banków podamy w terminie późniejszym. Przy tej okazji przy-pomina Miejski Komitet P. P. O. K., aby nie zapomniano wpłacać miesięcznych rat na poczet pożyczki, które są płatne w ter-minach do 5 każdego miesiąca w placów-kach subskrypcyjnych, gdzie dotychczas płacono, tj. 5 lipca, 5 sierpnia, 5 września 1946 r.

390 milionów złotych na P. P. O. K. Na dwa dni przed ostatecznym zamknięciem subskrypcji Prem. Poż. Odbudowy Kraju 318.543 subskrybentów w Woj. Śl.-Dąbr. zadeklarowało ogółem około 390 milionów złotych.

Ogłoszenie.

We wrześniu br., z początkiem roku szkol-nego rozpoczyna się roczny kurs gospodar-stwa domowego (gotowanie, szycie, pranie, prasowanie) u SS. Maryi w Katowicach, przy ul. 27 stycznia 51. Zgłoszenia przy-juje się od zaraz

Gawęda Stacha Kropiciela

N. b. p. Jezus Chrystus!
Moi Kochani!

Chnet w każdym „Gościu” czytom teraz o odpustach i pielgrzymkach: o Częstochowie, o Piekarach, o św. Annie i o inkszych jeszcze miejscach pątnicznych. Tyż to pieknie, że zaś mogymy se jeździć i chodzić do tych świętych miejsc. Bez wojna procesyje i pącie były zakozane. Jakoś ci „panowie świata” ogromnie sie tych naszych pielgrzymek boli. Choćby ten zły duch przed świętocom wodom albo stary grzysznik przed słuchatelnicom. Wiela my sie to bez wojna z żalościom naspominali, jak sie to przed wojnom jeździło albo i piechty chodziło do Piekora, do Częstochowy, do św. Anny, do Kalwarii Zebrzydowskiej. I lozprowiało sie, jak to bydzie pieknie, jak se zaś bydzie mogło na pącie chodzić. I doczekalimy sie.

Na pielgrzymki zawszech rod jeździł, a jeszcze radzi piechty chodził. Musiało sie czasem po drodze roz albo dwa razy noclegu szukać, aże sie doszło do świętego miejsca. Jeszczeh był taki lebek, szło mi można na ósmy, dziewiąty rok, a już mie matka nieboszczka brali ze sobom na pącie. Pamiętom, jak na świętej Annie matka szli na gradusy, toch musiał bez tyn czas dować pozór na jeich strzewiki. A jak mi kozali z kamieniem na głowie pod cedronowym mostem przechodzić, tózech z tego tyż miał pobożno uciecha. Czasem sie z tej colki uciechy, że sie jest na pąci, tyż coś zezgłobiło, no i trefiało sie, że sie przytym na tym świętym miejscu od matki oberwało. O te rzniećcie jak o te rzniećcie, ale o ta gańba przy ludziach! Ale sie to jakoś wszystko przeżyło. Radości przy tym zawsze było więcej jak ostudy i zgorzsenio. Jak to smakowało, jak sie siało kajś na trawniku, wyciągało sie z torby jedzenie, każdy dostował rubo kromka chleba, do tego kasek biolego syra, albo jakie jajco twarde uwurzone. W gazecie przyniosło sie z doma trozka soli, posoliło sie te delikatesy, to wszystko zapilo sie kawom z bańki i była uczta choćby na weselu u króla Łokietka.

Pielgrzymka — to nie jest jakoś zwyczajno wycieczka. Nie poto wybieromy sie na pąć, żeby sie tam lozerwać trozka, żeby sie pośmioć, ucieczyć i pojeść. Ale jobych pedziol, że pielgrzymka — to jest tako wycieczka dlo naszej duszy. Człowiek sie na chwila wyrwie z tych każdodziennych starości, zgryzoł, z tej utropy, z tej ostudy, z tych doczesności i może pora godzina albo pora dni poświęcić sprawom i potrzebom swojej duszy. Ta dusza sie w takim miejscu świętym orzyżwi, pokrzepi i odświży, że sie potym choćby z nowom duszom do dom wroco. Nabiero sie tam — chnetbych pedziol — takigo Bożego powietrza na długi czas. Ludzie wyjyżdżajom do gór, nad morze, na leńiska, żeby nabrać świeżego powietrza i sił do dalszej roboty — tak i ta dusza na takiej dobrej pąci nabiero sił, pokrzepienie i ochoty do dalszego dobrego życia i do znoszynio cierpień i krzyżów.

I dużo jest takich ludzi, co im takie pokrzepienie duszy sluży i za pokrzepienie ciała. Jedni muszom wyjeżdżać do Karlsbadu, do Zakopanego i kaj ino i jeszcze wrocajom do dom kwaśni i niekontenci, a zaś niejedna matka, co sie cały rok narobi, aże w kościach trzeszczy, wyjedzie se roz do roku na dwa, trzy dni do Kalwarii Zebrzydowskiej albo na św. Anna, albo do Piekora i przyjyżdżo nazod jak nowonarodzone i zaś mo nowe siły i chęć do tej każdodzienniej użyrki z życiem. Bo to wszyscy uczoni przyznawajom, że dusza mo ogrom-

nie wielki wpływ na nasze ciało, pomogo naszemu organizmowi, że przy niejednym cierpieniu cielesnym, nerwowym samo u zdrowieniu duszy już jest lykarstwem na naszo choroba cielesno. (Chciolbych tu coś małowiała o spowiedzi pedzić, ale dom pokój). Tak tyż niejednemu tako „wycieczka dlo duszy” styknie za letnisko dlo ciała.

Kożdy z nos bylby nojwiększym cyganem i Pon Bóczka by obrazil, jakby pedziol, że jeszcze nigdy nie doznol wysluchania jakiejś prośby, nie dostąpił jakiejś łaski na cudownym miejscu, czy to w Piekarach, czy kańdzi. Niech se ino kożdy dobrze przypomni swoje utropienia i starości, co je zaniósł do Piekarskiej albo Częstochowskiej Panienki i niech powie szczyrze, z rękam na sercu, czy mu Nojśw. Panienka nigdy jeszcze nie pomogła! Ale i to jest prawda, że nie zawsze sie cud zdarzy przy takiej pielgrzymce, czasem nie odejmuje od nos Pon Bóg zaroz, na poczekaniu, wszystkich naszych zgryzoł, chorób i bólów, ale — wedle mojego zwyczajnego rozumu — i w tym jest wielki cud Boski i widoczno przyczyna Świętej Panienki, że choć sie czasem do dom wroco z tym samym cierpieniem, z tom samom chorobom, z tom samom starościom i boleściom, to jednak zwątpienie jakoś odeszło, z ufnościom, z mowom chęciom, z nowymi siłami wychodzi sie do walki życiowej, naprzeciw wszystkim krzyżom, ciężkościom, bydzie wszelakiej. Czy to nie łaska? Czy to nie cud? Można za tako łaska i za taki cud bydymy kejsik Pon Bóczkowi bardzi dziękować, jak za odjęcie jakiegoś cierpienia, bo łaska cierpliwego, chrześcijańskiego znoszenia jakiegoś cierpienia jest większo, dlo nos korzystniejszo, jak łaska wybawienia nos od tego cierpienia. Bo z odjęcie krzyża nie momy więcej nic, jak trozka ulgi, ale cierpienie, co nom zostało i dobrze było znoszone, jeszcze po śmierci przynosi nom profit. Tóż co jest lepi? —

Tózech Wom pora linijek napisol, żebyście mieli o czym rozwozać, jak z pąciom do Piekarskiej Panienki pódziecie.

A na Wniebowzięcie tyż sie wybierom do Piekora.

A tymczasem z Panem Bogiem!

Wasz Stach Kropiciel.

Krzywoprzysięstwo

Słowo ludzkie — to wielka rzecz! Zwierzęta nie mają mowy, bo nie mają duszy. Człowiek ma duszę nieśmiertelną, człowiek ma rozum i wolę — myśli, wnioskuje i planuje.

To co w duszy jego tkwi, umie przez słowo wyrazić na zewnątrz.

Słowo winno zawsze odpowiadać rzeczywistości, to znaczy temu, co się w duszy człowieka lub naokoło niego dzieje. Jeżeli tak nie jest, słowo staje się wstrętnym — staje się grzechem — kłamstwem.

Ludzie nieraz przywołują Pana Boga na świadka, gdy mówią prawdę. Bywa to wówczas, kiedy chodzi o rzeczy ważne i wielkie, o życie lub śmierć, o ratowanie uliżniego lub majątku, o wykrycie grzechu czy nawet zbrodni. Wtedy ludzie z własnej woli lub z nakazu władzy świeckiej czy też kościelnej przysięgają. Bóg Najświętszy, Wszechmogący i Najsprawiedliwszy jest wówczas istotnie świadkiem danego słowa ludzkiego. Dlatego przysięga — to zawsze rzecz uroczysta, niesłychanie święta i wzniosła.

Czy się zdarzają fałszywe przysięgi czyli tak zw. krzywoprzysięstwa? — Niewątpliwie. Złość ludzka jest często bezdenna. Istnieje t. zw. misterium peccati czyli tajemnica grzechu, tajemnica jego wielkości. Szatan jest potężny i umie ludzi skusić do grzechów nieludzkich... Żądza, chciwość, zemsta czynią z uczciwych ludzi zbrodniarzy, rodzą także krzywoprzysięzców.

Trzeba sobie to dobrze uprzytomnić, że krzywoprzysięstwo — to grzech, to zbrodnia straszliwa wobec Boga a często także wobec bliźniego.

W przysiędze, w której człowiek przywołuje Boga na świadka, a w której zeznaje fałszywie, kpi po prostu z Boga samego, z Jego świętości i wszechwiedzy! To istotnie grzech śmiertelny. Nie wolno uspokajać i usypiać sumienia powiedzeniem: „To się załatwi przy najbliższej spowiedzi”

Piszę o tym dlatego, ponieważ niedawno pewien młody a mądry prawnik zwrócił mi uwagę, jak łatwo chłop nasz może fałszywie przysięgać, gdy chodzi o rolę, o bydło. Ten sam chłop, który jest tak pracowity i uczciwy, staje się istotnie krzywoprzysięzcą czyli zbrodniarzem, kiedy może pomnożyć swój majątek kosztem bliźniego.

Prawniki, o którym mowa, czuł po prostu, że w jednym, drugim i trzecim wypadku chłop przysięgał istotnie fałszywie, a w innych wypadkach zupełnie lekkomyślnie świadczył bez pewności wewnętrznej. Po oczach, po zachowaniu widać było, że człowiek przysięgający jest ze sobą wewnętrznie nie w porządku. A jednak formalnie tej przysiędze nie nie można było zarzucić. A w każdym wypadku chodziło o krzywdę i prawa bliźniego! — I pomyśleć, jakie skutki z tego będą?! Nienawidz i nieprzyjaźń na całe życie. Ba, nieraz nawet po śmierci, bo przez pokolenia całe ciągną się nieraz spory i nienawidz na wsi. Ciągłe wyrzuty sumienia, a może i świętokradzkie spowiedzi i Komunie św., gdy się rzecz w konfesjonale przedstawiło tak, by ją kapłan umyślnie źle rozumiał. — A kiedyś jednak wszyscy staniami przed Bogiem — i ci, co fałszywie przysięgali...

Jan z Opola.

Rekolekcje w Rybniku

W czasie od 30 czerwca do 4 lipca odbyły się u SS. Urszulanek w Rybniku rekolekcje zamknięte dla nauczycielek-sodalisek. Rekolekcje prowadził O. Edmund Stabyła, jezuita z Krakowa. Treściwe, a bardzo głębokie nauki Ojca rekolektanta dały uczestniczkom dużo głębokich przeżyć: szereg cennych wskazówek, jak radzić sobie w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy nauczycielskiej. Uczestniczki składają serdeczne podziękowania Przewiel. Ojcu rekolektantowi za trud poniesiony dla nich oraz czcigodnym Siostram Urszulankom za miłą i troskliwą opiekę.

Zachęcają też gorąco wszystkie koleżanki, by w przyszłości licznie korzystały z rekolekcji zamkniętych, przynoszących tyle nieocenionych korzyści dla duszy.

Nowe placówki sióstr repatriantek

W Pławniowicach, w powiecie gliwickim, osiedlają się Siostry Sakramentki ze Lwowa. Do Kluczborka zaś przychodzą Siostry Józefitki, które będą prowadzić w tamtejszym Zakładzie św. Anny sierocińce i swój własny nowicjat. Tym samym na Śląsku Opolskim będzie już 12 placówek mniejszych i większych sióstr repatriantek z kresów wschodnich.

Na fali wydarzeń

... w świecie

Konferencja pokojowa 29 lipca br. Cztery ministrowie spraw zagranicznych, konferujący w Paryżu, ustalili termin konferencji pokojowej na 29 lipca br. Zaproszenie na konferencję otrzyma 21 państw, w tej liczbie i Polska. Pierwszym krokiem przygotowawczym do konferencji pokojowej było rozesłanie zaproszeń na nią do wszystkich państw — jej uczestników. Konferencja paryska przewlekła się znacznie.

Przed zmianą polityki czeskiej wobec Polski. Nowy rząd Czechosłowacji stanął przed parlamentem, przed którym premier Gottwald wygłosił dłuższe exposé o zamiarach politycznych i gospodarczych nowego rządu czechosłowackiego. Nastąpi wysiedlenie Niemców i Węgrów, przez co Czechosłowacja stanie się państwem narodowo jednolitym, złożonym z Czechów i Słowaków. Z narodami europejskimi Czechosłowacja nawiąże stosunki gospodarcze i kulturalne, z narodami zaś graniczącymi — najlepsze stosunki sąsiedzkie. Przedmiotem szczególnie intensywnych zabiegów nowego rządu czechosłowackiego ma być uregulowanie stosunków z Polską i doprowadzenie do porozumienia polsko-czechosłowackiego, ale pod warunkiem, że postulaty Czechosłowacji znajdą zrozumienie u Polski. Nie można jednak i nie należy zapominać, że jednym z głównych warunków osiągnięcia tak potrzebnego obu stronom porozumienia jest także zrozumienie postulatów polskich przez Czechosłowację. Tylko obustronne zrozumienie się prowadzi do prawdziwego i trwałego porozumienia.

Jak Niemcy wyobrażają sobie swą przyszłość? W Erfurcie, leżącym w radzieckiej strefie okupacyjnej, odbył się zjazd niemieckiej partii liberalno-demokratycznej, który powziął rezolucję zalecającą podział obszaru Niemiec na cztery części, mające odrębny ustrój administracyjny. Pod względem politycznym, gospodarczym i komunikacyjnym cztery prowincje autonomiczne stanowiłyby całość. W sprawie tego ustroju zdecydowałoby referendum. Granice prowincji winny zbiegać się z dzisiejszymi liniami demarkacyjnymi stref okupacyjnych Niemiec. Poglądom tym dał wyraz przywódca niemieckiej partii liberalno-demokratycznej, dr. Kualz.

Prezydentem Czechosłowacji dr. Edward Beneš. Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe wybrało wszystkimi 298 głosami w dniu 19 czerwca br. prezydentem państwa znanego czeskiego męża stanu, b. prezydenta Czechosłowacji, dra. Edwarda Beneša. Dwóch posłów nie było podczas głosowania.

... w kraju

Wybory do Sejmu — w listopadzie. K. R. N. rozpoczęła opracowywanie ordynacji wyborów do Sejmu, które mają odbyć się w listopadzie br. Ordynacja ma być gotowa jeszcze w sierpniu br. Dokładnej daty wyborów nie ustalono dotychczas.

Opierając się na wynikach głosowania ludowego w sprawie Senatu K. R. N. postanowiła, że wyborów do Senatu w Polsce nie będzie.

Greiser skazany na śmierć. We wtorek, 9 lipca br., zapadł w Poznaniu, w Trybunale Najwyższym, wyrok w procesie Artura Greisera, który został skazany na śmierć.

Greiser wniósł prośbę do Prezydenta K. R. N. o ulaskawienie. Prosił też obrońców o zawiadomienie o wyroku szeregu osób, m. in. Papieża, min. Edena, ambasadorów Szwajcarii i Anglii w Paryżu oraz swej żony. Ludność Poznania domaga się, by Greiser został stracony publicznie.

Naczelnym dyrektorem UNRRA w Polsce. Spodziewany jest przyjazd do Polski naczelnego dyrektora UNRRA, Fiorello La Guardia, który ma zwiedzić szereg stolic europejskich w swej podróży na ogólnoswiatową konferencję UNRRA, która zacznie się 5 sierpnia br. w Genewie. Przyjazd La Guardia do Polski jest spodziewany w połowie sierpnia br.

W Polsce stanie 50 tysięcy nowych budynków. Na ziemiach najbardziej zniszczonych działaniami wojennymi ma stanąć 50 tysięcy nowych budynków. Na ten cel rząd uruchomi olbrzymie kredyty inwestycyjne, sięgające setek milionów złotych. Realizacja wielkiego planu odbudowy jest przewidziana jeszcze na rok 1946. Będzie udzielany kredyt (10-letni) materialowy Ministerstwa Odbudowy i gotówkowy z Państwowego Banku Rolnego. Kredyt dla gospodarstw budujących z drewna, wynosi zasadniczo zł 15 tys. na jedno gospodarstwo; dla gospodarstw zaś odbudowujących się z materiału ogniotrwałego — zł 25 tys.

Splata pożyczek — w 8 ratach rocznych, 1 grudnia każdego roku, po upływie 2 lat od podjęcia pierwszej raty pożyczki. Oprocentowanie — 2 proc. rocznie.

Dla przedsiębiorstw i wytwórni przemysłu budowlanego, wyrabiających materiały, narzędzia i maszyny budowlane, jest przewidziany kredyt w wysokości 105 milionów złotych.

Ruch w porcie gdańskim

W maju br. zawinęło do portu w Gdańsku 200 okrętów, a wypłynęło z portu 194 — ogółem pod 11 banderami (pierwszy raz ukazała się bandera holenderska). Tonaż statków: wywóz — 239.300 ton, wwóz — 237.500 ton.

... w Województwie

Śląsko Dąbrowskim

15 mil. zł na zakup ziemniaków. Biuro Funduszu Aprowizacyjnego Min. Aprop. i Handlu zakupuje m. in. za pośrednictwem „Społem” wielkie ilości ziemniaków dla zaopatrzenia w nie ludności bezrolnej w okresie przednowkowym. Dla Śląska przeznaczono na ten cel na razie zł 15 milionów. Cena 1 kg ziemniaków w sprzedaży detalicznej nie powinna przekroczyć zł 5. To znowu nie jest tak bardzo tanio.

Renty inwalidzkie, starcze i wdowie podwyższone. Od 1. VII. b.r. zostały podwyższone renty inwalidzkie, starcze i wdowie. Inwalida-robotnik będzie otrzymywał miesięcznie zł 1000 i 200 zł na każde dziecko uprawnione; dodatek t. zw. bezradności do tego wynosić będzie zł 500.

Inwalida — pracownik umysłowy będzie pobierać zł 1200 i zł 200 na dziecko. Wdowy i sieroty ubezpieczonych otrzymają po 600 zł i po 200 zł na dziecko; przy więcej niż 3 dzieciach uprawnionych — ogółem zł 600. Toczą się rokowania z rządami Francji, Belgii i Czechosłowacji w sprawie zaliczenia robotników polskich, którzy wrócili do kraju, lat przepracowanych na obczyźnie.

W trosce o byt licznych rodzin i ich matek. Woj. zjazd delegatek Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, odbyty w Piekarach Śląskich, zwrócił się do Okręg. Komisji Zw. Zawod. z żądaniem konsekwentnego poszanowania w praktyce zarządzenia o pierwszeństwie prawa do pracy matek licznych rodzin lub ich dorosłych dzieci.

Na odbudowę Śląska. Min. Odbudowy przyznało na II kwartał br. na odbudowę Śląska zł 18.860.000. Rozpoczęto wykończanie domków robotniczych z kredytów Min. Odbudowy w wysokości zł 35.000.000. Razem na odbudowę Śląska przewidziano bieżąco około 54 mil. złotych, z czego ziemie odzyskane otrzymują 75 proc.

Dzieci śląskie na koloniach letnich. Staniem Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej odjeżdżają transporty dzieci śląskich na kolonie letnie na obszarze naszego województwa. Ogółem kilka tysięcy najbiedniejszych dzieci, słabych, zagrożonych chorobami skorzysta w tym roku z dobrodziejstwa kolonii letnich.

WKOS posiada 5 punktów kolonijnych pomieszczonych w ośrodkach dworskich powiatu raciborskiego (Pawłów i Kuźnia Raciborska), kluczborskiego (Gierolczyce), lublinieckiego (Skrzydłowice) i w domu wypoczynkowym w Jastrzębiu Zdroju.

8 transportów górników polskich przybyło już z Francji. Do Bytomia przybył już ósmy z kolei transport górników polskich powracających z Francji do kraju ojczystego. Transport ten wyruszył z Lens. Liczył on 516 osób, w tym 150 górników.

Benzyzna i nafta dla rzemieślników. Warsztaty rzemieślnicze potrzebujące nafty i benzyzny do pojazdów mechanicznych i innych celów, związanych z wykonywaniem zawodu, winny zarejestrować swe pojazdy (samochody ciężarowe, osobowe, motocykle itp.) w Izbie Rzemieślniczej, do dnia 20-go lipca br., i wnieść swe zapotrzebowanie na wymienne materiały pędne (benzyzna i produkty naftowe).

Zgłoszenia pojazdów i zapotrzebowania materiałów pędnych przyjmuje Wydział Planowania Izby Rzemieślniczej w Katowicach, Plac Wolności 12, pokój 16, od godz. 11—12, codziennie, z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót.

Piękny czyn huty „Kościuszko”. Huta „Kościuszko” wysłała 450 dzieci swych pracowników na 7-tygodniowe wczasy letnie w Skoczowie i część dzieci do sanatorium w Skoczowie. Piękny ten czyn winien znaleźć oby jak najliczniejszych naśladowców wśród innych podobnych zakładów w naszym województwie.

Przed przyłączeniem Białej do Bielska. Poselska komisja administracji i bezpieczeństwa zwróciła się do prezydium K. R. N. z wnioskiem o przyłączenie do Bielska miasta Białej i o włączenie do Woj. Śl.-Dąbrowsk. 10 gmin woj. krakowskiego: Komorowice, Straconka, Mikuszowice, Wilkowice, Bystra, Meszna, Szczyrk, Buczkowice, Rybarzowice, Godziska.

Komunikacja na Śląsku polepsza się. Katowicka Okr. Dyr. Kolei wysunęła się pod względem punktualności ruchu pociągów na czoło 9 dyrekcji kolejowych w Polsce. Spóźnienia spadły już do kilkudziesięciu sekund, mimo że liczba pociągów wzrosła na obszarze dyrekcji z 476 do 612 na dobę, długość zaś przebieganych pociągokilometrów podniosła się z 15.477 na 18.704.

Kolejarze śląscy wznowiają swe chlubne tradycje przedwojenne.

Tylko kiedy doczekamy się jeszcze normalnego połączenia kolejowego: Mysłowice-Katowice, którego dotychczas brak od chwili wyzwolenia Śląska. D. O. K. P. Katowice otrzymała ostatnio z wytwórni wrocławskiej 40 wagonów pulmanowskich.

Od Redakcji

Klara Daniszowa, Katowice: Artykuł nadszedł trochę za późno.

Gwóźdź Dominiak, Wodzisław: Nie potrafimy w tej sprawie udzielić informacji.

Józef Kapuściński, Przemyśl: Redakcja nie „odpycha”, tylko po prostu nie ma miejsca na wydrukowanie wszystkich utworów nadsyłanych i dlatego ogranicza się do najwartościowszych.

Rudkowska Jadwiga, Wrocław: W sprawach tego rodzaju nie trzeba słuchać tego, co ludzie mówią, tylko zapytać świadka, a da z pewnością zadowalającą odpowiedź. „Żywotów” poszukiwanych nie możemy dostarczyć, trzeba szukać w księgarniach. Adresu ks. biskupa Baziaka nie znamy; OO. Dominikanie lwowscy są w Opolu albo w Raciborzu.

Kozaczek Henryk, Wólka: Dziękujemy za wyrażenie uznania: wiersza na razie nie wydrukujemy.

Pała Jan: Dziękujemy za życzenia i pozdrowienia! Pozdrawiamy was, wzajemnie, współczujemy serdecznie i życzymy wytrwania.

Niejaki katolik: Wcale się nie dziwny, że pan nie podał swego nazwiska; to nie są zapatrywania godne Polaka, a te „ideaty i zasady chrześcijańskie” też nie bardzo po chrześcijańsku wyglądają.

Zofia Dzłoba, Komarów: Artykuły nasze właśnie zmierzają do tego, by coś zmienić na lepsze w poruszonych przez Panią sprawach. Może się przecież uda. List przesłaliśmy Panu Majdańskiemu.

Klara Daniszowa, Katowice: Artykuł przyszedł niestety za późno i nie mogliśmy go już zamieścić.

„Wychowanie” — Przepraszamy za tak spóźnioną odpowiedź, ale list Pana gdzieś się nam „schował” na długo. Poglądy Pana wcale nie dowodzą zafałszania, tylko przeciwnie, są rozsądne i trzeźwe; natomiast te rzeczy, na które zezwala matka, mogą bardzo łatwo zwichnąć całe życie córce.

Zakład ks. ks. Salwatorianów w Mikołowie na Śląsku.

przyjmuje do wszystkich klas gimnazjum ogólnokształcącego chłopców dobrych i pilnych, którzy ukończyli szkołę powszechną lub uczęszczali już do gimnazjum. Można również zgłaszać się do pierwszej klasy licealnej. Nauka i internat na miejscu.

Blizszych informacji udzieli dyrekcja. Adresy kierować: Dyrekcja gimnazjum księży Salwatorianów, Mikołów, Śląsk, tel. 21088. Przyjmujemy również młodzieńców dobrych i pilnych, pragnących poświęcić się służbie Bożej w naszym Zgromadzeniu jako bracia zakonni.

Gimnazjum stolarskie w Zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu

ogłasza wpisy dla uczniów mających zamiłowanie do stolarstwa artystycznego i rysunków. Program nauki obejmuje przedmioty ogólnokształcące i zawodowe oraz stolarstwo artystyczne, budowlane i tokarstwo drzewne. Internat jest na miejscu. Dla chłopców niezamężnych specjalne ulgi.

Zakłady Naukowo-Wychowawcze w Leśnicy

Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwiera Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego szkoły zakładowe dla młodzieży w wieku 5-17 lat, a więc przedszkołę, szkołę powszechną, gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Do zakładu przyjmować się będzie dzieci ofiar terroru hitlerowskiego i wojny, tzn. sieroty, półsieroty i dzieci rodziców niezdolnych, które ze względu na stan zdrowia wymagają specjalnej opieki i pobytu w zdrowej okolicy. Dzieci z chorobami zakaźnymi nie będzie się przyjmowało.

Leśnica leży w pow. strzeleckim w pobliżu Góry św. Anny w pięknej i zdrowej okolicy. Zakład posiada 100 ha roli i 5 ha ogrodów i sadów. Budynki zakładowe są higieniczne i mieszczą się wśród drzew i ogrodów. Stacja kolejowa w miejscu.

Zgłoszenia o przyjęcie należy składać w Kuratorium Okr. Szk. Śl. w Katowicach, ul. Jagiellońska 23 do dnia 5 sierpnia br. Do wniosku o przyjęcie należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. dowód stwierdzający, że dziecko, wzgl. rodzice są ofiarą terroru hitlerowskiego lub ostatniej wojny,
3. świadectwo lekarskie stwierdzające, że uczeń jest wolny od chorób zakaźnych i wymaga pobytu w miejscowości zdrowej,
4. ostatnie świadectwo szkolne,
5. świadectwo niezdolności.

Przyjmuje się młodzież obojga płci. Nauka i utrzymanie w Zakładzie są bezpłatne, wychowaniek musi posiadać oprócz ubrania i bielizny osobistej pościel i 2 zmiany bielizny pościelowej znacznej, przybory do czyszczenia ubrania i obuwia, szczoteczkę do zębów. Zakład posiada łóżka z materacami.

W miarę wolnych miejsc przyjmować się będzie również zupełnie zdrową młodzież (ofiary terroru hitlerowskiego i wojny), która nie ma warunków utrzymania i kształcenia.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu ma młodzież zamieszkała w Województwie Śląsko-Dąbrowskim.

Kurator (Kotula Oskar.)

Do Przyjaciół i Pomocników Salezjańskich!

Dzięki zyczliwości Redakcji „Gościa Niedzielnego” możemy się podzielić z Szan. Przyjaciółmi i Sympatykami Dzieł św. Jana Bosko wiadomościami o stanie odbudowy zakładu wychowawczego w Oświęcimiu.

W okresie od I III do I VII posunęto znacznie pracę naprzód. Jest zajętych w chwili obecnej przy odbudowie 43 murarzy, cieśli i pomocników.

Doprowadzono jedną część zniszczonego gmachu — skrzydło zachodnie od rzeki Soły — do wysokości dachu i połączono ze środkowym gmachem, zapamiętując wyrwę spowodowaną przez niszczącą siłę bomb. Zrąb murów stoi i czeka obecnie na wykończenie od wewnątrz.

Pałac w chwili obecnej koniecznością jest przygotowanie dla młodzieży koniecznych sal szkolnych i pomieszczeń internatowych.

Nagłacie zewsząd prosby o przyjęcie uczniów — z drugiej zaś strony niemożność zaspokojenia ich ze względu na brak lokali gotowych na przyjęcie większej ilości młodzieży — stawia nas w przykrym położeniu odmawiania tak wielu skądinąd zasługującym na wzgląd osobom, stąd spotykamy się często z niezrozumieniem i z żalem.

Na liczne więc prosby i zapytania odpowiadamy wszystkim gorącym apelem:

Dopomóżcie nam wpiężej przygotować zakład co rychlej na przyjęcie młodzieży spragnionej wiedzy i wychowania w zdrowych zasadach św. Jana Bosko! Ks. Ks. Salezjanie.

Oświęcim, 10 lipca 1946 r.

Uwaga: Wszelkie ofiary kierować: Zakład Salezjański Oświęcim, Nr. PKO. Katowice III — 4828.

PODZIĘKOWANIE

Za wyrazy współczucia, wience i dowody pamięci, okazane nam z powodu nieodżałowanej straty naszej najukochańszej matki

śp. GERTRUDY OGÓRKOWEJ

składamy serdeczne „Bóg zapłać” członkom Rodziny św., lokatorom domu załoby, krewnym i wszystkim tym, którzy odwiedzali i pocieszali śp. zmarłą w ciężkiej chorobie oraz wzięli udział w pogrzebie i w nabożeństwie żałobnym, szczególnie ks. proboszczowi Muszaliowskiemu za tak wzruszające słowa pociechy przy grobie.

W głębokim smutku pogrążone

Dzieci

Katowice, w lipcu 1946 r.

PODZIĘKOWANIE

Sodalizacja Mariana z Borowej Wsi dziękuje swemu Moderatorowi, Przewiel. ks. prob. Tomowi serdecznie „Bóg zapłać” za ofiarę pracę i cenne wskazówki oraz życzy pomocy i błogosławieństwa Bożego na nowej płaszczyźnie.

Publiczne podziękowania za łaski odebrane, wystuchane prosby i cudowne uzdrowienia Opatrzności Bożej, Najsw. Sercu Pana Jezusa, Niepokalanemu Sercu Maryi, Matce Bożej Nieust. Pomocy, św. Antoniemu, św. Piotrowi, św. Pawłowi, św. Judzie Tadeuszowi, św. Teresie od Dzieci, Jezus, św. Brygidzie i innym Świętym — składają: A. Topolska, Bytom — Rodzina Wilanskich, Tychy — Maria Kasteł Zabrze — Z. A. — M. K. — Rodzina Ryszarda Dudy

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

śp. Wiktoru Bańgo

odbędzie się Msza św. za spokój jego duszy dnia 27 lipca br. o godz. 6-tej w kościele św. Krzyża w Siemnowicach, o czym zawiadamia przyjaciele i znajomych

Zona.

Młodzieńcy, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej jako kapłani święci na Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodnim, mogą się zgłosić do Małego Seminarium Duchownego w Gorzowie, ul. Łokietka 17.

Małe Seminarium posiada 4 klasy gimnazjalne i 2 klasy licealne. Do klasy pierwszej Małego Seminarium przyjmujemy się chłopców z ukończoną szóstą klasą szkoły powszechnej, do klas wyższych — młodzieńców z ukończoną odpowiednią klasą gimnazjalną lub licealną.

Młodzieńcy zaś, którzy już zdali egzamin dojrzałości i pragną poświęcić się służbie Bożej, mogą zgłosić się do Seminarium Duchownego Kleryków — Gorzów, ul. Łokietka 17.

Do podania o przyjęcie należy załączyć: 1. metrykę urodzenia i chrztu, 2. własnoręcznie napisany życiorys, 3. ostatnie świadectwo szkolne wzgl. świadectwo dojrzałości, 4. świadectwo moralności od ks. proboszcza lub ks. prefekta, 5. Świadectwo lekarskie, 6. jedną fotografię.

Zgromadzenie Księżąt Misjonarzy św. Rodziny przyjmuje dobrych i zdolnych młodzieńców, którzy czują w sobie powołanie do stanu misjonarskiego. Kształci i wychowuje ich w własnym seminarium, uroczu położonym na Śląsku Dolnym. Zgłoszenia kierować pod adresem: Małe Seminarium Księżąt Misjonarzy św. Rodziny, Rucewa (pow. Kłodzko), Śląsk Dolny.

Pomoc domowa do wszelkich prac domowych z samodzielnym gotowaniem do małżeństwa bezdzietnego poszukiwana.

Zgłoszenia pod „Uczciwa” do Admin. „Gościa Niedzielnego”.

Koło ministrantów w Gliwicach

W styczniu br. powstało koło ministrantów przy kościele garnizonowym św. Barbary w Gliwicach. Liczy już 30 członków, którzy pod kierownictwem ks. kpt. Frankowskiego pracują gorliwie nad urabianiem swych charakterów. Co tydzień odbywają się zebrania z referatami i wykładami ks. kuratora.

Kółko posiada już własną bibliotekę, którą zasilil dochód z akademii, urządzonej własnymi siłami w dniu św. Alojzego.

Ministranci zajmują się też gorliwie kolportażem „Gościa Niedzielnego”.

Dział wydawniczy Księgarni św. Jacka

poleca wydawnictwa popularne:

Ks. Rękas: „Objawienie Matki Bożej w Fatima i chwila obecna” str. 64 . . .	15,—
„Akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi” — Nowy tekst ułożony przez Episkopat Polski . . .	
Cena pojedynczego egzemplarza . . .	1,—
100 sztuk z przesyłką . . .	100,—
500 sztuk z przesyłką . . .	400,—
1000 sztuk z przesyłką . . .	750,—
„Mały Katechizm” do nauki religii w szkołach, bogato ilustrowany, str. 80 . . .	30,—
Ks. Kard. Hlond: „O Kościele Chrystusowym”. — Homilia wygłoszona do młodzieży akademickiej w poznańskim kościele farnym dnia 18-go listopada 1945 r., stron 16 . . .	6,—
Ks. Dr Lech Kaczmarek: „Osobowość Duszpasterza Młodzieży”, str. 55 . . .	60,—
„Sakrament Bierzmowania” — broszurka zawierająca naukę o św. Sakramencie Bierzmowania oraz modlitwy, stron 20 . . .	7,—
„Nasza Piosenka” — śpiewniczek zawierający pieśni religijne, pieśni ludowe i narodowe, stron 120 . . .	25,—
DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH SW. JACKA	
w Katowicach, ulica 3-go Maja 18	w Zabrze, ulica Dworcowa 8
w Katowicach, ulica Warszawska 58	w Opolu, ulica Koraszewskiego 18
w Bytomiu, Plac Czerwony 2	w Świętochłowicach, Armii Czerwonej 21

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk. — Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach. — Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice
Adres Administracji: Katowice, ul. Warszawska 58 telefon 313-30 — P.K.O. III — 4439 R 23043

Prenumerata kwartalna 26 zł. Dla kolporterów 20% rabatu. — Ceny ogłoszeń: Drobne ogł. po 6 zł za wyraz, nekrologi według umowy.